

# Mikołaj Krajewski

---

Sprawy etyki zawodowej adwokatów  
: (referat wygłoszony na Walnym  
Zgromadzeniu członków Izby  
Adwokackiej w Białymstoku w dniu  
21 grudnia 1958 r.)

---

Palestra 3/4(16), 28-32

---

1959

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MIKOŁAJ KLAJEWSKI

adwokat

---

## Sprawy etyki zawodowej adwokatów

(referat wygłoszony na Walnym Zgromadzeniu członków Izby Adwokackiej  
w Białymstoku w dniu 21 grudnia 1958 r.)\*

Sprawy etyki zawodowej adwokatury, postępowania adwokatów jako grupy społecznej powiązanej wspólnością wykonywanego zawodu były i są zawsze przedmiotem żywego zainteresowania w środowisku adwokackim. Obecnie nabrały one wyjątkowej aktualności w związku z tym, że skupiły na sobie uwagę nieomal powszechną, gdyż nie tylko grup wykonujących inne zawody prawnicze, lecz także organizacji politycznych i czynników rządowych.

Na ogół wypadła ocena nieprzychylna. Stwierdzono, że postępowanie niektórych adwokatów sprzeczne jest z zasadami uznanymi za obowiązujące przy wykonywaniu zawodu, a — co najgorsze — uznano, że adwokatura sama, bez pomocy z zewnątrz, nie potrafi wpłynąć na zmianę stanu rzeczy. W wyniku tego, po enuncjacjach urzędowych, po ożywionej dyskusji na łamach prasy, w sejmowej Komisji Wymiaru Sprawiedliwości i w Sejmie, uchwalona została ustawa z 5.XI.1958 r. o zmianie ustawy z 27.VI.1950 r. o ustroju adwokatury, wydatnie ograniczająca samorząd adwokatury, między innymi, jeśli chodzi o postępowanie dyscyplinarne — przez przyznanie władzy administracyjnej (Ministrowi Sprawiedliwości) szczególnych bezpośrednich uprawnień do wszczynania takiego postępowania włącznie z tymczasowym zawieszeniem adwokata w wykonywaniu czynności zawodowych oraz przez odebranie organom adwokatury uprawnień najwyższej instancji orzekającej w tym postępowaniu.

Nie jest obecnie rzeczą celową zastanawianie się nad słusznością

---

\*) Zgodnie z życzeniem Autora zaznaczamy, że przy opracowaniu referatu Autor korzystał w szerokim zakresie z artykułów publikowanych w „Palestrze”.

przedsięwziętych środków. Natomiast ze wszech miar pożądane jest zastanowienie się nad słusznością stawianych adwokatom zarzutów oraz ustaleniem źródeł zła.

Dla obiektywnego obserwatora jest rzeczą jasną, że w okresie powojennym nie tylko obniżył się na ogół poziom wiedzy fachowej w adwokaturze, lecz przejawiało się jednocześnie nasilenie naruszeń obowiązków zawodowych (uchybień terminów procesowych, stawanie na rozprawach bez przygotowania, nadużycie wolności słowa, nierespektowanie zarządzeń władz adwokatury itd.) oraz uchybień zasadom godności i koleżeństwa (nielojalna konkurencja, zniewagi kolegów, składanie bezpodstawnych skarg na kolegów itp.). Zanotowano również objawy nowych schorzeń. W okresie kultu jednostki wyhodował się typ adwokata, tzw. „lakiernika”. W artykule Iserlesa o „ugrzeczniczonych adwokatach” („Prawo i Życie” nr 2) czytamy: „Przez wiele lat ideałem był u nas ugrzeczniczony adwokat, adwokat, który nikogo nie zganił, nikogo nie dotknął, adwokat piszący wyprane z pasji pisma procesowe, adwokat, dla którego sąd jest zawsze wysoki, prokuratura zawsze szanowna, a milicja zawsze dzielna”. Nabrały rozgłosu wypadki — co prawda całkiem odosobnione — otwartego łamania prawa (mam na myśli procesy karne przeciwko adwokatom podejrzany o przekupstwo pracowników wymiaru sprawiedliwości).

Dla obiektywnego obserwatora jest także jasne, że powyższe ujemne zjawiska bynajmniej nie są typowe dla adwokatury i nie powinny być, jak to się często czyni, generalizowane. Widoczne jest również, że nie są one ściśle związane z zakresem uprawnień samorządowych, skoro występowały zarówno w okresie administrowania adwokaturą, jak i w latach 1956 — 1958.

Oczywiście, nie zwalnia to w najmniejszym nawet stopniu od obowiązku zwalczania szerzącego się zła oraz, i to przede wszystkim, szukania jego przyczyn i źródeł.

Niewątpliwie, adwokatura jest częścią składową społeczeństwa, występujące więc jako skutek wojny, okupacji, okresu błędów i wypaczeń rozprężenie moralne również i na niej pozostawia ślad. Jednakże w dziedzinie etyki nikt nie może tłumaczyć się mechanicznym wpływem czynników zewnętrznych, środowiska. Tym bardziej zaś adwokatura, powołana właśnie do służenia idei moralnej, idei sprawiedliwości.

Zakrawa to na niewesoły paradoks, ale właśnie nieuświadomienie czy też brak wśród adwokatów dostatecznego zrozumienia celu adwokatury, jej funkcji społecznej jest jedną z głównych przyczyn omawianego niezadowolającego stanu rzeczy.

Skąd to pochodzi? Jak każdy brak wiedzy — z braków w nauce, konkretnie zaś — z braku należytego przygotowania do zawodu adwokackiego.

Historyczne warunki okresu wojennego i powojennego sprawiły, że zniekształcony został sposób uzupełniania kadr adwokatury. Przestały bezbłędnie obowiązywać takie ustawowe wymagania, jak konieczność posiadania przez adwokata wyższych studiów prawniczych, aplikacji adwokackiej i egzaminu adwokackiego. W rezultacie zmienił się zasadniczo pod tym względem skład osobowy adwokatury. Jeśli chodzi np. o Izbę białostocką, to w liczbach zaokrąglonych tylko 40% adwokatów przeszło przez aplikację adwokacką (25% przed wojną i 15% po wojnie), 60% zaś dostało się do adwokatury bez aplikacji, przy czym część z nich nie ma wyższego wykształcenia, a niektórzy nawet średniego. W przybliżeniu ten sam stosunek zachodzi na terenie również innych izb. A przecież aplikacja adwokacka pomyślana jest jako sposób zapoznania się z celami, metodami i charakterem pracy adwokata, jako sposób wzbudzenia zamiłowania do zawodu, z którego to zamiłowania wyrasta poczucie odpowiedzialności za jego znaczenie i powagę.

W wielu wypadkach adwokatura stała się przytułkiem dla ludzi, którzy okazali się niezdatnymi albo byli zbędni w sądach lub w prokuraturze. Niekiedy przyszli do nas ludzie, którym nie powiodła się kariera administracyjna lub polityczna, ludzie często rozgoryczeni, zgorzkniali. Trafili do nas i tacy, którzy zajmując stanowiska sędziów lub prokuratorów, niechętnie, a czasem nawet pogardliwie traktowali zawód adwokata — „na żołądź przestępców”. Teraz takie rozumienie tego zawodu zaczęli stosować we własnej pracy — nie ma chwytów niedozwolonych. Prawie wszyscy jednak szukali w adwokaturze przede wszystkim zajęcia dobrze opłacanego. Najwięcej wszakże przyszło takich, którzy wytrwale i usilnie starali się dostać do szeregów adwokatury jedynie dlatego, że widzieli w niej dobry interes. Niestety, w wielu wypadkach również przez czynniki właściwe adwokatura była i jest traktowana w sposób podobny. Wpisywani są ludzie zasłużeni na innym polu działania. Adwokatura staje się chlebem dobrze zasłużonych, *panis bene merentium*.

Szkodliwy pogląd, że główną dźwignią pracy adwokackiej i bodźcem działania jest wyrachowanie i wyliczenie korzyści płynącej lub dającej się osiągnąć z prowadzenia danej sprawy — jest bardzo rozpowszechniony. I w nim właśnie tkwi źródło takich objawów, jak uciekanie się do wszelkich sposobów nielojalnej konkurencji (od samoreklamy do naganiactwa), przyjmowanie każdej bez wyjątku sprawy bez zasta-

nowienia się, czy posiadany zasób wiedzy i doświadczenia sprostą podjętemu zadaniu, wreszcie nadmierne, nieproporcjonalnie wielkie w stosunku do możliwości obciążanie się przyjmowanymi sprawami.

Powtarzam jednak, że w bardzo nielicznych wypadkach można dojść do przekonania, iż wadliwe postępowanie wynika z cynicznego lekceważenia zasad etycznych. Najczęściej jest to skutkiem niezastanawiania się, nieuświadomienia, braku należytego rozeznania.

Nie ulega wątpliwości, że niepodobna przyjąć istnienia etyki zawodowej, jeżeli u jej podłoża nie zakłada się jako fundamentu etyki w ogóle. Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że z wykonywaniem przez adwokata czynności zawodowych wiążą się specjalne wymagania wynikające z istoty tych czynności. Wymagania te mają charakter bardziej lub mniej ogólny.

Wykonywanie czynności zawodowych nasuwa adwokatowi szereg specyficznych, częstokroć bardzo subtelnych i skomplikowanych zagadnień etycznych. Już samo podjęcie się prowadzenia sprawy, czasami nawet udzielenie porady, wybór środków obrony a następnie sposób jej przeprowadzania może budzić wątpliwości natury etycznej ogólnej. Czy np. należy kontynuować prowadzenie sprawy, skoro adwokat nabierze przekonania, że mocodawca jego posługuje się kłamliwymi twierdzeniami lub fałszywymi dowodami? Czy i jak należy bronić wbrew swemu przekonaniu o winie klienta. Czy wolno odmówić pomocy prawnej z obawy przed narażeniem się osobom wpływowym? Czy przyjąć sprawę, którą klient wszczyna jedynie z pobudek nienawiści lub zemsty? Itd., itd.

Ze ścisłym wykonywaniem czynności adwokackich wiążą się poza tym normy etyczne, które zwykle przyjęto stosować w adwokaturze, a które dotyczą bądź szczególnego stosunku łączącego adwokata z klientem lub stroną przeciwną, bądź też więzi koleżeństwa łączącej wszystkich członków adwokatury.

Zachowanie ogólnych norm etycznych jest zagadnieniem bardziej skomplikowanym niż przestrzeganie norm specjalnych. Naruszenia norm specjalnych są uchybieniami niższego rzędu, określanymi często mianem niewłaściwego postępowania. Dopiero uchybienie zasadom ogólnym jest postępowaniem nieetycznym *sensu stricto*.

Zdobycie rozeznania w zasadach pierwszego rodzaju jest łatwe. Wystarczy zrozumienie, a nawet wyczucie, że takie zasady muszą istnieć, wystarczy odrobina dobrej woli i trochę zainteresowania, informacje kolegów, lektura czasopiśmiennictwa zawodowego. Tego rodzaju wiadomości uzyskuje się normalnie w czasie aplikacji adwokackiej.

Inaczej przedstawia się sprawa z zasadami ogólnymi. Są one trudne do sformułowania. Oparcia dla nich należy szukać w celach postępowania uznanych przez etykę ogólną i w zrozumieniu zadań advokatury jako jednego ze środków do osiągnięcia tych celów.

„Advokatura współdziała z sądami i innymi władzami w ochronie porządku prawnego Polski Ludowej i powołana jest do udzielania pomocy prawnej zgodnie z prawem i interesem mas pracujących” — głosi art. 2 u. o u. a. Niesienie więc ludziom pomocy prawnej zgodnej z interesem najszerzych mas, ochrona porządku prawnego powołanego do służby temu interesowi — oto bezpośrednie cele działania advokatury, oto jej zadanie, jej funkcja społeczna. A jednocześnie podstawowe kryterium do oceny etycznego postępowania adwokata. Interes mas w przekładzie z języka prawniczo-politycznego na język zwykły nie może znaczyć nic innego jak największą pomyślność, szczęście ludzkie. Tak oto cele działalności advokatury znajdują swe uzasadnienie w ostatecznych celach działalności ogólnoludzkiej.

Nie jest to bynajmniej czcza deklamacja, odmieniona mowa drętwa. Inaczej być nie może. Bez wspięcia się na wyżyny, bez spojrzenia z ich wysokości, przy zachowaniu obojętności wobec ludzi i ich spraw i traktowaniu swojej pracy jako umiejętności wyłącznie technicznej nieuniknienie stoczmy się w trzęsawisko małostkowości i kramikarstwa. Nie dość tego. Brak podstawy moralnej może powodować to, o czym przed wojną pisał prof. Waśkowski: „Adwokat może w każdej chwili stać się sojusznikiem bezprawia, współsprawcą występku, ukrywaczem zbrodni, wrogiem sprawiedliwości“. W ludziach nie zdających sobie sprawy z tego, w ludziach obojętnych lub lekceważących zasady etyczne może nastąpić wynaturzenie pięknego zawodu będącego wytworem wysokiej kultury humanistycznej.

„W konfliktach życiowych, jakie są normalnym udziałem doli ludzkiej, adwokat stanowi czasem jedyną ostoję, jedyne oparcie, jedyne źródło, gdzie można znaleźć otuchę, zasięgnąć fachowej przyjacielskiej rady, uzyskać prawidłowe prawne rozwiązanie nurtujących wątpliwości i wreszcie otrzymać szczegółowy sposób rozwikłania niejednokrotnie nader skomplikowanej sytuacji życiowej“ — tak ujmuje, jakże przy tym trafnie, moralny sens pracy adwokata kol. Ołomucki („Palestra” z 1958 r.). Nazwiska wielkich obrońców, jak Patek, Śmiarowski, Berenson czy Duracz, utrwaliły się w pamięci współczesnych nie tyle dla ich wielkiej wiedzy fachowej i zdolności krasomówczych, ile dla pasji moralnej, z jaką niosąc pomoc prawną, poszukiwali w sądzie prawdy, walczyli o sprawiedliwość.